BIBLIOTEKA PUBLICZNA
MIASTA I GMINY

GŁOS ŚREMSKI

NR 4 (80)
ROK VIII
KWIECIEŃ
1991
CENA 2000 ZŁ

MIESIĘCZNIK REGIONALNY

W numerze:

★ Refleksje polemiczne
★ Goście z Bretanii
★ Sąd nie kabaret
★ 3-Maja: 1791—1991 r.
★ „Kuchnia Polska" — wylosowana
★ Co wiemy o herbie miasta?
★ EX LIBRIS F. Wagnera
★ Nowy Prezes MŚKS „Warta"

Trudne śremskie problemy

12 III br. z Zarządem Miasta spotkali się przedstawiciele przedsiębiorstw, spółdzielni, instytucji i rzemiosła. Burmistrz B. Bajoński złożył informację o funkcjonowaniu samorządu, sprawach miasta i gminy i problemach wymagających rozwiązań na dziś i jutro. Wśród wielu spraw mówił m.inn. o budżecie, którego jeszcze nie można uchwalać na rok 1991 głównie dlatego, że nie uzyskano na ten temat decyzji ze szczebla centralnego. Podkreślił, że na ten rok Zarząd MiG wszedł bez długów, bo ubiegłoroczny budżet został zrównoważony. Trudnym i kosztownym zadaniem jest obecnie przprowadzana inwentaryzacja mienia komunalnego i skarbu państwa. Na podstawie inwentaryzacji wojewoda podejmie ostateczną decyzję, ustalając właścicieli obiektów, gruntów co umożliwi właściwą działalność Zarządowi M i G. W zagadnieniach komunalnych stoją przed rozwiązaniem problemy inwestycyjne: np.: budowa nowego wodociągu (inwestycja na 4 lata, wartości ok. 70 mld zł), oczyszczalni ścieków, kanalizacji, kolektorów, kotłowni miejskiej, ciepłociągów,zakładu utylizacji odpadów. Na te cele potrzeba setki miliardów złotych, co przekracza możliwości budżetu miasta. Obecnie zamierzenia idą w kierunku rozwiązania problemów tańszymi środkami, np.: większego uzdatniania wody, zwiększenie „cieplika" z kotłowni Odlewni Żeliwa. Poważnym obciążeniem budżetu miasta i gminy są wydatki na żłobki, przedszkola, komunalne budownictwo, komunikację miejską. Proponuje się np. uzyskanie oszczędności przez sprywatyzowanie tej ostatniej zamiast drogiej pekaesowskiej. Duże kwoty przeznaczać trzeba na ochronę środowiska naturalnego. Zarząd przyjmuje wszelkie sugestie i wnioski usprawniające plan zagospodarowania przestrzennego. W sumie – stwierdził burmistrz pomyślne realizowanie zadań inwestycyjnych i ekonomicznych zależy od nakręcania koniunktury przez współpracę gospodarczą miejscowych przedsiębiorstw, rzemiosła. Pojawiają się możliwości współpracy z zagranicą.

Urszula Bogusz-Kubiak, kierownik Rejonowego Biura Pracy w Śremie przedstawiła zebranym faktyczny stan bezrobocia i działaniach w celu ograniczenia tego zajwiska. Zarejestrowanych jest 690 bezrobotnych (w tym 351 kobiet). Natomiast oferty dotyczą tylko 131 miejsc pracy. Organizowane są kursy zawodowo-kwalifikacyjne dla bezrobotnych, przekazywanie do prac komunalnych, pomoc w uzyskaniu kredytów. Dobrze RBP ocenia współpracę z sektorem prywatnym, który zgłasza coraz więcej ofert zatrudnienia.

W dyskusji podniesione zostały natomiast następujące kwestie:

- za mało korzysta się z przetargów w stosunku do rzemiosła;
- powstanie Urzędów Rejonowych to tylko zwiększenie administracji;
- zmniejszenie i umarzanie podatków i przeznaczenie kwot z tego przypadających np. na dalszy rozwój sieci telekomunikacyjnej w rejonie;
- o wsparciu służby zdrowia, która w marcu br. ma już miliardowe zadłużenie (a też nie posiada jeszcze budżetu);
- rozwojowi budownictwa wielorodzinnego grozi realnie brak terenów uzbrojonych (dlatego niezbędne jest wykorzystanie możliwości w budowie tzw. „plomb" na terenach uzbrojonych);
- możliwości kredytowania budownictwa mieszkalnego przez PKO należą nadal do decyzji centrali banku;
- obserwuje się wiele jednostek gospodarczych z sektora prywatnego dysponujących dużymi środkami, które należy wykorzystać przy wzajemnych korzyściach do rozwoju regionu;
- co dzieje się z remontem ratusza, który „stanął w miejscu".

W tej części wystąpiła również kontrowersyjna i polemiczna wymiana zdań pomiędzy burmistrzem B. Bajońskim, a prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej „WARTA" – Wojciechem Pijackim. Dotyczyła m.inn. zakresu kompetencji Zarządu M i G, jak i spółdzielni, niewywiązaniu się z ustaleń i braku w związku z tym perspektyw współpracy w rozwiązywaniu istniejących problemów, mimo poważnych propozycji.

Do głosów w dyskusji ustosunkował się B. Bajoński.

- Zarząd korzysta z przetargów, a z renegocjacji różnych umów uzyskano prawie 2 mld. zł oszczędności:
- ulgi podatkowe zmniejszają budżet miasta i gminy;
- władze samorządowe szukają współpracy z partnerami zagranicznymi z miast francuskich i holenderskich, również w sprawach gospodarczych;
- dokonuje się ponownego przeglądu planu rozbudowy przestrzennej i szukania w nim możliwości wykorzystania uzbrojonych gruntów (ale jeżeli są to grunty prywatne trzeba je wykupić);
- Z-ca burmistrza G. Wybieralski stwierdził, że na dokończenie remontu ratusza potrzeba 2–5 mld. zł i szuka się źródeł uzyskania funduszy na ten cel. Zarząd rozpatruje inne zagospodarowanie ratusza, a konkretnie umieszczenia w nim biur Zarządu M i G. Natomiast Muzeum Śremskie, wyprowadzone z ratusza na czas remontu już do swojej siedziby nie wróci. Trzeba placówce poszukać inne miejsce.
- proponuje się powołanie fundacji na rzecz rozwoju Śremu, przy założeniu, że uczestnicy fundacji korzystaliby z ulg podatkowych i innych;
- proponuje się stworzyć tzw. „Katalog firm" ze śremskiego rejonu, traktowany, jako katalog branżowy oferty współpracy gospodarczej i rozwoju w tym zakresie.

A. Zieliński – kierownik Urzędu Rejonowego w Śremie stwierdził, że UR zatrudnionych jest mniej osób, jak poprzednio w Urzędach Wojewódzkich. Apelował do przedsiębiorstw o szybkie załatwienie spraw własności gruntów i uporządkowanie zapisów w księgach wieczystych.

Podając w dużym skrócie relację z narady, chciałbym zaznaczyć, że można żałować, iż tak ważnych tematów nie ujęto na zakończenie we wnioski i ustalenia, które pomogły wspólnemu działaniu w rozwiązaniu problemów zasadniczych dla miasta i gminy.

Notował: GABRIEL JASIŃSKI

Czas refleksji

A więc wyjaśniło się! Sejm odroczył wybory parlamentarne do jesieni i dopiero czas pokaże, czy ta decyzja sejmowa będzie korzystna, czy też wręcz przeciwnie. Od siebie dodam, że spieszyć należy się tylko przy łapaniu pcheł. Mamy zatem nieco czasu na spokojną refleksję, możemy spojrzeć wstecz na przebytą już, pełną wybojów drogę oraz rozejrzeć się którędy dalej na naszym historycznym szlaku do normalności.

Główną osią modelu stosunków społecznych w byłej PRL był w gruncie rzeczy sojusz robotników z partyjno-państwową biurokracją. Pozostałe partie w „koalicyjnym systemie władzy", wszelkie sojusze robotniczo-chłopskie i inne tego typu propagandowo-fasadowe ozdobniki, to tylko mydlenie oczu. Robotnicy utrzymywali biurokrację a ta wzamian dbała o to, by inne grupy zawodowe nie podnosiły zbyt wysoko głowy. Propaganda w rękach biurokracji rewanżowała się robotnikom nieustannymi hołdami a „pochodzenie robotnicze" podniesiono niemal do rangi błękitnej krwi. Z kolei robotnicy wzamian za propagandowe hołdy i uprzywilejowaną pozycję materialną nie kwapili się do gorliwego patrzenia biurokratom na ręce i układ ten funkcjonował w zasadzie przez okrągłe trzy dziesięciolecia.

Samymi hasłami i blaskiem chwały niesposób jednak wyżyć i socjalistyczny robotnik w kolejce do profitów był dopiero na trzecim miejscu po zaspokojeniu potrzeb awangardy, tj. rozbudowanej do absurdu biurokracji oraz wąskiej grupki tzw. intelektualistów, spełniających rolę kasty kapłanów kultu klasy robotniczej. Tak więc następny udział w profitach mieli robotnicy ale też nie wszyscy równo. Na czele kroczyła wielkoprzemysłowa klasa robotnicza jako ukochane dziecko rewolucji proletariackiej. Wypełniała ona huty, kopalnie, stocznie i fabryki-giganty, owe współczesne piramidy budowane na chwałę ich władców. O niej to pisano książki, kręcono filmy, stawiano pomniki, układano pieśni masowe. W dalszej kolejności w kolejce po profity ustawiali się przedstawiciele innych zawodów według ścisłej hierarchii zależnej od lokaty danej branży w strukturze produkcji materialnej. Na szarym końcu ustawiała się dopiero cała sfera budżetowa.

Z biegiem lat wystąpiło jednak w tym układzie arcyciekawe zjawisko. Otóż biurokracja podtrzymując nadal oficjalnie kult robotnika, przestała w rzeczywistości wierzyć w jego szczególne posłannictwo historyczne uznając, że może się bez niego obejść. Robotnicy natomiast uwierzyli w to, co im wmawiano przez trzy dziesięciolecia, mianowicie w swoją misję wyznaczającą im dominującą rolę w państwie. Zerwanie przez biurokrację sojuszu z robotnikami musiało wywołać konflikt i wywołało go w Sierpniu 1980 r.

Naczelnym hasłem sierpniowego protestu robotników było: „Socjalizm tak, — wypaczenia nie!" — o czym niezbyt chętnie przypominają sobie dzisiejsi liderzy SOLIDARNOŚCI. A owe błędy i wypaczenia to właśnie zdrada biurokracji, która zamiast rządzić w imieniu i dla robotników, sama zajęła uprzywilejowaną, pozycję nie troszcząc się o mit klasy robotniczej i jej interesy. Ponadto wśród robotników wyłoniła się obawa przed strąceniem ich z dotychczasowego piedestału przez inne grupy społecznej zajęciem bardziej pośledniego miejsca w strukturze społeczeństwa. Stan wojenny oraz późniejszy rozwój wydarzeń wzmógł tylko nieufność robotników, którzy nie chcieli więcej dać się nabrać histerycznym demogagom w stylu. Rakowskiego, w rezultacie czego biurokracja mając wszystkich przeciwko sobie musiała ustąpić pozostawiając robotników samych na placu boju, wzmocnionych siłą związków zawodowych. Robotnicy mogą wprawdzie obalać trony, systemy i rządy ale nie mogą ich zastąpić. W tym momencie z pomocą przyszła część inteligencji, która wcześniej opuściła rządzącą partię, zdegustowana jej zdradą wobec klasy robotniczej.

Socjalizm jako system ideologiczny i gospodarczy skompromitował się a ponieważ stan gospodarkinie wzbudzał zachwytów, wybrano modny w świecie kierunek — gospodarkę rynkową. Wybór ten posiada jednak tę „wadę", że opiera się głównie na klasie średniej sprowadzając robotników do roli najemników sprzedających swoją pracę jak zwykły towar. A towar ten, jak każdy towar, czasem „idzie jak woda" a innym razem „zalega" i w tej grze nie ma miejsca na żadne przywileje w rodzaju „karty górnika, stoczniowca, kolejarza, nauczyciela" i Bóg wie kogo jeszcze. W kraju, w którym traktorzysta zarabi awięcej od ordynatora, trudno zmienić system wartości, trudno wyzbyć się trującego czadu oszukańczych haseł tym bardziej, że olbrzymia większość polskich robotników nadal wierzy i żyje w oparach mitu „przewodniej klasy narodu". I to oni właśnie stanowią obecnie główną przeszkodę na drodze przemian własnościowych. Związkowi bonzowie wiedzą doskonale, iż w sprywatyzowanych zakładach nie będą mogli odgrywać takiej roli jak w państwowych, więc nie przebierają w środkach. Strajk PKP paralizuje pół kraju, tysiące ludzi uwięziono w zatrzymanych pociągach, państwo straciło miliardy. Wałbrzyscy górnicy żądają podwyżek, chociaż każda godzina ich pracy jest czystą stratą dla kraju. Inny dziwoląg socjalizmu — robotnicy rolni PGR — domagają się dotacji dla „ratowania miejsc pracy", chociaż każdy wie, że dotacje na ten cel to pakowanie pieniędzy w PGR-owskie błoto. Takich przykładów można przytaczać tuzinami. Socjalizm znalazł w Polsce obrońców, o jakich nie marzył nawet Rakowski zapewniający, że ustrój ten będzie broniony tak jak niepodległość. Rząd ma zatem do wyboru: albo ugiąć się przed związkowym szantażem, albo przełamać opór obrońców dawnego porządku. Jak? — Część robotników dała się zwieść związkowym demagogom. Ludzie ci nie potrafią utożsamiać się z systemem rynkowym, boją się zmian i nieznanych sytuacji. Można ich odzyskać drogą przedstawienia zrozumiałej koncepcji kojarzącej ich osobisty interes z interesem prywatnych zakładów. Tych, którzy nadal żyją w oparach mitu „przewodniej klasy", powinno skutecznie uświadomić autentyczne bezrobocie. Czas najwyższy przypomnieć sobie nareszcie, czym jest nokaut. Pozostanie jeszcze nieliczna grupa demagogów i krzykaczy gotowych na wszystko i w stosunku do nich warto posłużyć się środkami, których użyli Ronald Reagan i Margaret Thatcher dla przełamania władzy amerykańskich i brytyjskich związków zawodowych. Państwo bowiem nie jest ani zabawką ani igraszką na użytek poszczególnych grup zawodowych i ich liderów żądnych tandetnego, jarmarcznego poklasku. Szczególnie łajdackim, by nie rzec — gangsterskim przejawem zwyrodnienia niektórych działaczy związkowych jest domaganie się wynagrodzenia za czas strajku tak, jak za urlop wypoczynkowy. Nie ma nic przeciwko strajkom ale w ramach urlopu wypoczynkowego. W końcu każdy ma prawo spędzać swój urlop tak, jak ma na to ochotę, również strajkując. Pozostaje zatem nadzieja, że nowa ustawa o związkach zawodowych i rozpatrywaniu protestów zbiorowych uwolni społeczeństwo od notorycznych strajko-maniaków i że będą oni odtąd strajkować na własny koszt, bowiem urlopy spędzają też na koszt własny. O szansach i perspektywach w obliczu jesiennych wyborów parlamentarnych w następnym numerze „GS".

KAZIMIERZ GINTER

Źródła: Jerzy Burliński: „Równaj w prawo"
„Najwyższy Czas" nr 11 (50)

Polonez Trzeciego Maja
(1791 r.)

Zgoda Sejmu to sprawiła,
że nam wolność przywróciła.
Wiwat, krzyczcie wszystkie stany,
niechaj żyje król kochany.

Taka jest narodu wola:
Za swych braci i za króla
obywatel każdy wszędzie
życie swoje łożyć będzie.

Wiwat, Sejm i naród cały,
dziś nam nieba żywot dały.
Wiwat, krzyczcie wszystkie stany,
niechaj żyje król kochany!

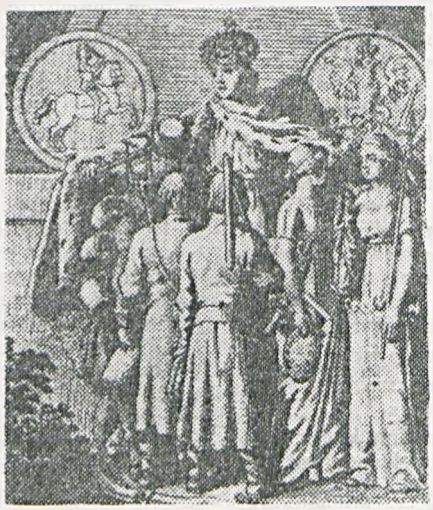

Alegoria Konstytucji 3 Maja
(ryt. z 1793 r.)

Redakcyjnemu Koledze

Kazimierzowi Ginterowi
z powodu śmierci
MATKI

wyrazy współczucia
składa „GŁOS ŚREMSKI"

Serdeczne podziękowanie dla wszystkich którzy 10.04.91 r. wzięli udział w pogrzebie

STEFANA NOWICKIEGO

Żona z Rodziną

Koło Śpiewackie „Moniuszko" podsumowało działalność

18 marca br. w sali Cechu Rzemiosł Różnych w Śremie odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła Śpiewackiego „Moniuszko" przy Cechu Rzemiosł Różnych. Przewodniczył członek chóru i Starszy Cechu Marian Śniedziewski. Prezes Okręgu II Wielkopolskiego Związku Chórów i Orkiestr w Poznaniu – Józef Woźniak, wręczył 5 honorowych złotych odznak Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, jak podkreślił w uznaniu zasług w dziedzinie krzewienia pieśni polskiej na terenie miasta, gminy, Wielkopolski i kraju. Odznaki te otrzymali: Halina Szubert, Kornelia Konieczna, Sylwester Kaczmarek, Kazimierz Cieślak i Bolesław Tomyślak.

Jak wynikało ze sprawozdania, które złożył prezes Koła kol. Ludwik Wojna, koło liczy obecnie 54 członków, w tym 7 honorowych i 17 wspierających.

Zarówno w sprawozdaniu jak i w dyskusji podkreślano, że brak jest w Kole młodzieży, i około 75% członków chóru, to emeryci i renciści. Dokonano również oceny 110 rocznicy jubileuszu powstania Koła, którą obchodzono w dniach 13 i 14 października 1990 r. a połączoną z licznymi występami chóru.

Na zebraniu wybrano nowy Zarząd Koła a mianowicie: prezezesem i wiceprezesem Koła zostali ponownie wybrani Ludwik Wojna i Maria Urbaniak, sekretarzem Edmund Miłowski, skarbnikiem Kornelia Konieczna i gospodarzem Kazimierz Cieślak.

Serdeczne podziękowania za dotychczasową współpracę i liczne występy chóru z okazji różnych uroczystości państwowych i jubileuszy, dyrygentowi chóru mgr Janowi Bromberkowi i wszystkim członkom oraz gratulacje nowo wybranym członkom Zarządu złożyli: Hieronim Bartkowiak przew. Stronnictwa Demokratycznego, Jerzy Grzech prezes Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych, Stanisław Mikołajek prezes Towarzystwa Muzycznego w Śremie i inni.

STANISŁAW FALECKI

Co z odszkodowaniami za niewolniczą pracę?

W nr 6 (czerwiec 1990 r.) pisaliśmy już w artykule pt. „Niema pojednania bez odszkodowania" o działalności Rejonowego Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę Niemiecką. W Stowarzyszeniu było wtedy tylko 125 członków zweryfikowanych na 618 złożonych deklaracji. Jak przedstawia się działalność organizacji obecnie? – Pytam prezesa Zarządu Rejonowego w Śremie – Józefa Czarneckiego.

– W końcu marca, na złożonych ponad 1300 deklaracji, zweryfikowano i przyjęto na członków Stowarzyszenia ok. 1200 osób. W każdy czwartek kiedy członkowie Zarządu dyżurują (ul. D. Chłapowskiego 21 C od godz. 10.00–13.00) zgłaszają się dalsi obywatele zainteresowani celami Stowarzyszenia.

Ze środków masowego przekazu wiemy, że Rząd RP w trwających od wielu miesięcy rozmowach dwustronnych z Rządem Niemieckim, postawił również w projekcie traktatu o dobrosąsiedzkich stosunkach, problem odszkodowań dla Polaków. Czy posiadacie bliższe informacje z Zarządu Głównego Stowarzyszenia na temat toku rozmów i szansach uzyskania odszkodowań?

– Informacje do nas docierają, ale wynika z nich, że jak dotąd konkretnych ustaleń międzyrządowych nie ma. Stowarzyszenie nasze zwróciło się z prośbą do premiera o bardziej energiczne działania w sprawie odszkodowań cywilno-prawnych dla ofiar II wojny światowej, zgodnie z Uchwałą Sejmu z 6 VI 1990 r. 30 I 1991 r. Prezydium Zarządu Głównego wystosowało List Otwarty do kanclerza H. Kohla w sprawie odszkodowań dla Polaków. Pisano w nim m. in..: „Dla blisko miliona obywateli polskich, którzy przeżyli te lata dyskryminacji i poniżenia, nie do zniesienia jest świadomość, że w porównaniu do innych narodowości, które skorzystały z odszkodowania moralnego i materialnego (w tym również Polacy na emigracji) musimy się czuć nadal dyskryminowani za to tylko, że jesteśmy obywatelami kraju najbardziej przez wojnę poszkodowanego". Rozumiemy, że sprawa odszkodowań jest bardzo złożona, nie jesteśmy zadowoleni z postępu rozmów na szczeblach rządów. Mimo braku konkretnych wyników w chwili obecnej nie jesteśmy pesymistami i mamy nadzieję na konkretne, pozytywne efekty. Pragnę przypomnieć informację że w nowej Ustawie dla Kombatantów orazofiar represji uchwalonej przez Sejm 24 I 1991 r. nasze Stowarzyszenie zostało zaliczone do organizacji związanych ze środowiskiem i problemami kombatanckimi. Jest to jednak narazie tylko uznanie m o r a l n e z uwzględnieniem szacunku dla naszych członków, represjonowanych przez III Rzeszę Niemiecką.

Co dodać można do wypowiedzi J. Czar**neckiego? W ubiegłym** roku szacowano, że w Polsce było ok. 2 mln. osób, które posiadały uprawnienia do otrzymania odszkodowań. W roku bieżącym liczy się, że jest ich niewiele ponad milion. A więc żyjących poszkodowanych jest coraz mniej. Robi się coraz później dla ludzi starszych i starych, steranych wiekiem, doświadczeniami wojennymi, schorowanych i zmęczonych. A sprawa odszkodowań tylko jest w fazie rozmów. Ale do oczekiwanego przez nas rozstrzygnięcia niezbędna jest rzetelna chęć dwóch stron do załatwienia problemu.

GABRIEL JASIŃSKI

Umarł monopol PPS „Społem"

Jednak firma trzyma się nadal krzepko. Dwa te wnioski wysnułem ze sprawozdań o działalność spółdzielni przedstawionych na ostatnim Walnym Zebraniu członków. Dla uzasadnienia podstawowe dane gospodarczo-finansowe za 1990 rok.

Planowano wartość obrotów na 45 mld. zł, a wykonano 60,3 mld. tj. o 34% więcej. Mimo, że z powodu wysokich czynszów ustalanych przez właścicieli budynków zlikwidowano 6 sklepów i 9 ajencyjnych kiosków spożywczych na terenie miasta. W tej chwili śremskie „Społem" dysponuje siecią 35 sklepów w przwadze branży spożywczej. Zmniejszyło się zatrudnienie z 426 do 349 osób. W ubr. w zakładach PSS pobierało praktyczną naukę zawodu (piekarz, masarz, ciastkarz i kucharz) 129 młodocianych. Na remonty i modernizację sklepów wydatkowano 1 mld. 430 mln. zł.

Prezes Henryk Jaś w programie działalności na 1991 r. wymienił m.in.: adaptację górnej kondygnacji budynku PSS przy ul. Mickiewicza 3 (gdzie mieściły się biura spółdzielni), na Dom Handlowy z częścią spożywczą i przemysłową. Prawdopodobnie oddane zostaną w dzierżawę – rzeźnia i wytwórnia wód gazowanych. Plan obrotów zakłada 123 mld. 840 mln. zł., a zysk zakłada się na ponad 5 mld. Konkurencyjność na handlowym rynku mobilizuje do oferowania lepszych wyrobów, niższych cen artykułów, kultury obsługi klienta. Generalna dewiza ekonomiczna śremskich „społemowców" mieścić się będzie w zasadzie: „większy obrót, niższa marża, a większy zysk".

W toku obrad dokonano zmian w Statucie i podniesiono udział członkowski do 500 tys. zł (przy zastosowaniu rewaloryzacji dotychczasowych udziałów 3,5- krotnie).

St. FALECKI

Nie ma granic dla przyjaźni

Przez piękny, marcowy tydzień gościliśmy w naszych domach młodzież z francuskiego liceum w Fougeres (w Bretanii). Byli, odjechali. Ale wspólnie spędzone dni pozostaną nasze. Zostawiły wiele wspomnień i sympatii. Pobyt w Śremie franciskich gości upewnił nas obupólnie w przekonaniu, że: najmniejszą granicą dla przyjaźni są granice.

Francusko-Polska wymiana międzyszkolnych grup młodzieżowych doszła do skutku dzięki inicjatywie francuskiego towarzystwa „Ille et Vilaire Pologne" i osobistym staraniom mgr Elżbiety Kosierb i mgr Jadwigi Mitręgi – naszych wychowawczyń z Zespołu Szkół im. J. Wybickiego w Śremie. I tu – w tym miejscu – bardzo im serdecznie dziękujemy.

A wszystko potoczyło się w niespodziewanym tempie. Francuzi stanęli na śremskiej ziemi 9 marca. Chcieli być widocznie nad Wartą jak najszybciej, gdyż przed wyznaczonym czasem powitania czekali już wśród bagaży na szkolnym boisku. Bez większych kłopotów odnajdywano się w tłumie i zapraszano gości do domów. Okazało się potem, że było to jedyne całe popołudnie spędzone w „rodzin-

Foto. Zb. Szmidt
Goście z Fougeres u Burmistrza Miasta i Gminy w Śremie.

Dokończenie na str. 4

Dokończenie ze str. 3

Nie ma granic dla przyjaźni

nym gronie". Tak napięty w wizyty, odwiedziny, spacery, rozmowy itp. był program kolejnych dni.

Moim gościem i szybko normalnym domownikiem była CELINE BOURDON, o urodzie wprost z nad Sekwany. Świetna dziewczyna. Przywiozła ze sobą swoje hobby i nie ruszała się nigdzie bez zawieszonego na szyi aparatu fotograficznego. Pstrykała nim nieustannie. W niedzielny wieczór byliśmy w poznańskiej operze na „Czarnej masce" Pendereckiego. Goście następnie obejrzeli naszą szkołę, zwiedzali miasto. Ucząc się w klasie o profilu ekonomicznym zainteresowani byli funkcjonowaniem gospodarki miejskiej i zakładów pracy.

Pilnie notowali więc informacje uzyskane podczas spotkań w Zarządzie Miejskim, Odlewni Żeliwa, Kombinacie PGR Manieczki. Ciekawy był też program turystyczny. Zwiedzaliśmy razem zabytki Poznania, Rogalin, Kórnik. A w arboretum symbolicznie witaliśmy polsko-francuską „wiosnę przyjaźni". Były sporty i umiarkowane taneczne dyskoteki. Rozmowy w języku gości były w naszym programie dydaktycznym. Dało to okazję praktycznego szlifu wymowie i słownictwu. Odbywały się też niezliczone „domowe herbatki" w kolejnych domach. Francuzi, jak się dowiedzieliśmy tej formy życia towarzyskiego u siebie nie praktykują. Spotykają się głównie w klubach i dyskotekach. Nieskromnie pisać, ale cały czas podkreśli li „polską gościnność", naturalność kontaktu i życzliwość. Wniosek z tego, że gospodarze nieźli się spisywali.

Dewizą – złotą myślą, tych 7 dni było: „Carpe diem!" – korzystaj z dnia!. I korzystaliśmy „do oporu", wyciskając ile się dało. A dzień pożegnania, był – powiedziałbym – mokry. Nie padało z nieba, a spod powiek tylko. Podobno, kiedy żegna się Przyjaciela nie powinno się płakać, bo jego nieobecność ukazuje to, co najbardziej się w nim kocha. Jeszcze życzenia „szczęśliwej podróży" i „Carpe diem!". W domu spojrzenie w kalendarz. Fantastycznie! Za trzy tygodnie jedziemy do Francji w gościnę do naszych Przyjaciół.

ROMANA MAJEWSKA

PRZEWODNIK PO ŚREMIE (3)

Herb Śremu

Herb zawsze był i pozostał w dalszym ciągu symbolem samorządu i odznaką reprezentacyjną miast. Służył do oznaczania ich własności. Znajdował się zawsze na pieczęci miejskiej, która czyniła dokumenty wiarygodnymi, dodawała im powagi i autorytetu. Dokument bez pieczęci – dawniej odciskanej w wosku lub laku – był nieważny. W czasach powszechnego analfabetyzmu pieczęć miejska z herbem miała przemawiać do widza, mówić mu o roli i znaczeniu miasta. W użyciu bywało kilka pieczęci (miejska, obywtelska, pospolita, ławnicza, wojtowska) a na każdej z nich mógł widnieć inny rysunek. Do pomnożenia godeł herbowych przyczyniła się także długa i złożona historia miast oraz zmieniające się style w sztuce.

Nie inaczej było z herbem Śremu. Miasto otrzymało prawa miejskie w 1253 roku, z tą chwilą stało się jednostką prawną mogącą wystawiać dokumenty. Czy powstał wówczas herb miasta X brak na ten temat danych. W XIII wieku dopiero zaczęły kształtować się herby miast, ziem i rodów rycerskich. Najstarsze znane pieczęcie miejskie z herbem pochodzą: z Wrocławia – 1264 r., Krakowa – ok. 1280, Poznania – 1344 r.

Co wiemy o najstarszym herbie Śremu? W Muzeum Śremskim zachowały się „Akta Magistratu powiatowego miasta Śremu" dotyczące godła miasta Śremu. A w nich pismo Archiwum Państwowego z Poznania z 1925 r. w sprawie istniejących tam dokumentów opatrzonych pieczęcią z herbem miasta *).

Na podstawie tego dokumentu oraz innych znanych mi wykaz herbów Śremu przedstawia się następująco:

1. Najstarszy wizerunek herbu pochodzi z 1504 r. (rys. 1) i przedstawia wieżę obronną z wykuszami i otwartą bramą. Herb ten jest jak i późniejsze herby Śremu należy do grupy napopularniejszych herbów architektonicznych (wieże, baszty, mury obrone, zamki, kościoły). Motywy te ukazane są w herbach w formie schematycznej a wieże, baszty czy zamki są tylko symbolami miasta a nie dowodem, że rzeczywiście istniały. Najstarszy herb zachował się na pieczęci miejskiej. Prawdopodobnie pochodzącej z XIV wieku.

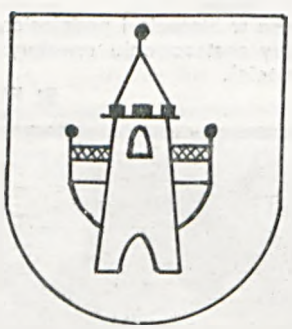

RYS. 1

2. Z 1653 r. pochodzi wizerunek herbu zachowany na plakietce króla kurkowego przechowywanej w Muzeum Śremskim. Przedstawia on murowaną budowlę z trzema wieżami (podobną do rys. 3).
3. Z XVII wieku wg pieczęci miejskiej, przedstawia wieżę z dwoma wykuszami i małymi wieżyczkami oraz otwartą bramą (podobny do rys. 4). Podobny do używanego obecnie.
4. Z 1681 r. zachowany w zbiorach biblioteki UAM. Pieczęć z tym herbem widnieje także na dokumentach z 1719 r. i 1811 r. Herb przedstawia wieżę z dwoma wykuszami zwieńczone blankami równej wysokości. Na środkowej wieży stoi Chrystus z wzniesioną do błogosławieństwa prawicą, w lewej trzyma kulę ziemską z krzyżem. Po prawej stronie Chrystusa na blankach stoi Matka Boska z Dzieciątkiem, po lewej św. Wawrzyniec.
5. Z 1771 r. wg pieczęci miejskiej, używanej także w 1803 r. Herb przedstawia wieżę (rys. 4) dodatkowo z oknem w dachu wieży.
6. Z 1792 r. wg pieczęci miejskiej, jest to wielka twierdza z trzema wysokimi wieżami i otwartą bramą (rys. 2).

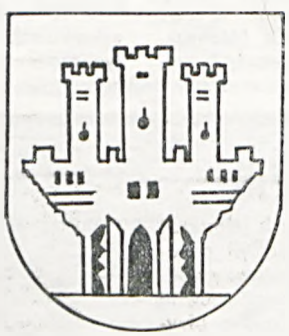

RYS. 2

7. Z 1798 r. wg pieczęci miejskiej, przedstawia budowlę obronną z trzema wieżami wspartą na dwóch kolumnach i z otwartą bramą (podobna do rys. 3).
8. Z ok. 1800 r. wg pieczęci tzw. rządowej, na której znajduje się tarcza dwudzielna z herbem saskim (pasy) i polskim (orzeł), herb zwieńczony jest koroną królewską.
9. Z I poł. XIX wieku wg pieczęci miejskiej używanej do 1912 r. Przedstawia twierdzę z trzema wieżami (podobną do rys. 3) nad otwartą bramą umieszczono okrągłe tarcze z orłem pruskim.

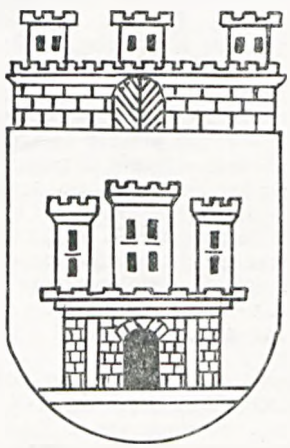

RYS. 3

10. Z 1912 r., herb zatwierdził Magistrat Śremu – 26.08.1912 r. a Rada Miejska 14.10.1912 r. Projekt herbu przedłożono cesarzowi Wilhelmowi II, który go zatwierdził 15.01. 1913 r. Przedstawia srebrną twierdzę na czerwonym polu (rys. 3) tarcza zwieńczona jest złotym murem fortecznym z zamkniętą bramą i trzema basztami.
Po odzyskaniu niepodległości przystąpiono w 1920 r. do zbierania „rysunków godeł i odcisków pieczęci tak używanych w miastach w czasie przynależności tych miast do Królestwa Polskiego jak następnie z czasów zaboru niemieckiego i obecnie". Porządkowanie heraldyki miejskiej trwało właściwie cały okres międzywojenny. Świadczy o tym szczęśliwie zachowana liczna korespondencja w Muzeum Śremskim. Przez cały ten czas stosowany był herb wilhelmowski, widzimy go m.in. na plakiecie króla kurkowego z 1920 r. jak i na zdjęciach ze zlotu harcerzy w 1933 r. (ze zbiorów E. Koszuty).
11. Z 1933 r., burmistrz Śremu Dębicki wystosował 29.08.1933 r. pismo do Min. Spraw Wewnętrznych z prośbą o zatwierdzenie nowego herbu miasta przyjętego uchwałą Magistratu – 19.07. 1933 r. i Rady Miejskiej – – 25.08. 1933 roku. Nastąpiło to po uprzednim zasięgnięciu opinii Archiwum Państwowego z Poznania. Zaleciło ono powrót do najstarszego znanego herbu miasta (rys. 1). Czy herb ten został zatwierdzony w Warszawie można mieć wątpliwo-

ZBIGNIEW SZMIDT

Dokończenie w przyszłym numerze

GAWĘDY ADWOKATA

Sąd to nie kabaret, ale...

Nierzadko spotyka się ludzi pozbawionych, jakże cennego – poczucia humoru. Ponieważ sędzia to też człowiek, nic dziwnego, że mankament ten cechuje i niektórych z nich. Znamy także takich sędziów, którym natura daru tego nie poskąpiła. Na rozprawach jednak są ponad miarę poważni, aczkolwiek w życiu prywatnym tryskają humorem i sypią dowcipami, jak z rękawa. Takiej samej powagi wymagają od stron procesowych, świadków, biegłych i obecnych na sali osób trzecich. Dlatego nie zdziwiło mię, że jeden z sędziów odmówił dziennikarce tygodnika „Wprost" przytoczenia „zabawnej historiiz wokandy". Uszanujemy w imię zasady pluralizmu pogląd tego sędziego, ale uśmiechnijmy się, gdy pogląd ten uzasadnia on argumentem, iż „Sąd to nie kabaret". Toć każdy to wie. Życie zaś – przecież i tak obecnie niezbyt wesołe – byłoby bardzo smutne, gdyby dowcipi żart można było znaleźć jedynie na scenie frywolnej muzy.

Osobiście uważam, że rozprawa sądowa to nie msza, że uśmiech nie uwłacza godności Temidy, która bardzo się różni od pełnego grozy Marsa. Pogodny uśmiech, żart i dobry dowcip – rzecz jasna w odpowiednich momentach – są dla odprężenia na sali sądowej potrzebne, nawet gdy przedmiotem dociekań w procesie są ludzkie tragedie.

Czy tylko ja tak uważam?

1. CO KOŃ WYSKOCZY

Pewien znany i ceniony poznański adwokat realizował zasadę: „w zdrowym ciele, zdrowy duch". W ten sposób, że zajęcia zawodowe poprzedzał konną przejażdżką. Pewnego razu spóźnia się na rozprawę, choć pędził, co koń wyskoczy. Wkracza brzęcząc ostrogami na salę. Sędzia mierzy go od stóp do głowy z figlarnym błyskiem w oku. Następnie dyktuje do protokółu: „W tym miejscu zgłasza się pełnomocnik A.B., adwokat C.D. „Protokolantka zaczyna pisać. Następuje moment zawahania, po czym pytanie: „Czy słowo konno też mam zapisać? – "Przecież dyktowałem, zresztą jak pani uważa" – otrzymuje odpowiedź.

2. DOSYĆ SPRAWIEDLIWOŚCI

Bardzo mroźny, zimowy ranek. Na sali ciężka atmosfera. Toczy się rozprawa o morderstwo. Z jej przebiegu nie wyniknęły dotąd niezbite dowody winy, ale jeszcze nie wszystkie dowody przeprowadzone. Gdyby przyjęto, że oskarżony dopuścił się przypisanej zbrodni... kara śmierci nie wykluczona. Podnosi się z ławy obrońca i prosi o zezwolenie otwarcia okna.

Po co? Pyta przewodniczący na którego twarzy odczytać wyraz dużego zdziwienia – przecież na dworze siarczysty mróz a tu też niezbyt ciepło?

Niech tu wejdzie trochę sprawiedliwości, nich tu jej trochę wejdzie – mówi adwokat.

– A jeżeli dam słowo, że jest tu dosyć sprawiedliwości, cofnie pan swoją prośbę? – pyta po krótkim namyśle sędzia.

– Już cofnąłem – kończy dialog obrońca.

3. TY SUFRAGANIE...

– Panie mesyjaszu, chcę założyć sprawę w sądzie – oświadcza mi wzburzonym głosem rolnik w sile wieku – takiej obelgi podarować nie mogę!

– Kto pana obraził i co powiedział?

– Mój sąsiad. Dotąd myślałem, że to porządny człowiek, a on wyzwał mnie od s u f r a g a n a.

– Panie, próbuję wyjaśnić – sufragan to biskup, który pomaga w pracy duszpasterskiej biskupowi ordynariuszowi w kierowaniu diecezją.

– Mesjaszu – ripostuje mój wiejski klient, mnie nie obchodzą nic biskupy, u nas na wsi to straszne przezwisko!

Na posiedzeniu pojednawczym (ogranicza się ono do godzenia stron).

– Panie, pogódźcie się – zwraca się sędzia do mojego klienta, usiłując zachować powagę – z powodu takiego niewinnego słowa przychodzi pan do sądu. Ja nie obraziłbym się o nie.

– Panie sędzio! – odpala oskarżyciel – mnie nic nie obchodzi, o co się pan obraża, a o co nie, to i mnie wolno uznać, co jest dla mnie obraźliwe.

Ostatecznie jednak ugodę zawarliśmy. Oskarżony widocznie zgadzał się z oskarżycielem, że dopuścił się wobec niego ciężkiej zniewagi. Przeprosił pokrzywdzonego, zobowiązał się ani ‚s,ufraganem'-, ani żadnym innym tak brzydkim słowem już nigdy mego klienta nie obrzucać, uiścić określoną kwotę na rzecz PCK i zwrócić koszta procesu.

S. LWOWICZ

Sentencja miesiąca

SZEPT PIĘKNEJ KOBIETY SŁYSZY SIĘ LEPIEJ NIŻ NAJGŁOŚNIEJSZY ZEW OBOWIĄZKU.

Noty biograficzne

Marian Józef Czerniejewski

Ur. 24 marca 1916 roku w Partyniu pow. Mielec z ojca Józefa, matki Kamili z domu Kuźdrzał, Rodzice wychowali 10 dzieci (5 chłopców i 5 dziewcząt). Ukończył 7 klas Szkoły Powszechnej oraz 3 semestry w Szkole Dokształcającej. Był członkiem pozaszkolnej drużyny harcerskiej im. T. Rejtana w Śremie. W pracy harcerskiej był mocno zaangażowany. Harcerz Orli, zastępowy przyboczny drużynowego, chorąży pocztu sztandarowego, kierownik sekcji tenisa stołowego drużyny harcerskiej. Pracował w tartaku u Józefa Łożyńskiego jako pracownik umysłowy. W połowie lat 30-tych. wyjeżdża do brata do Krakowa. Tam nadal uczy się i zdobywa zawód instalatora wodociągowego. Podejmuje pracę. Duży sentyment do harcerstwa sprawia, że kontynuje pracę drużynowego w krakowskiej drużynie harcerskiej. Bierze czynny udział w licznych obozach organizowanych w Nowym Targu. Zostaje powołany do wojska. Od 6.II.1938 r. służbę odbywa w jednostce lotniczej w Krakowie. We wrześniu 1939 r. wraz z wojskiem przekracza granicę Rumuńską. Z Rumuni wyjeżdża do Francji gdzie 23.I.1940 r. wstępuje do W.P. Od 27.VI.1940 r. przebywał w Anglii. W czasie II wojny światowej walczył w 304 Dywizjonie Bombowym Ziemi Śląskiej RAF w Anglii. w stopniu sierżanta, strzelca pokładowego.

W jednostce R.A.F. BLACKPOOL przebywał od 4,10.1940 r. W Dywizjonie Bombowym 304 od 21.04.1941 r.

W nocy z 17 na 18 lipca 1941 r. po wykonaniu bombardowania celów w rotterdamskim porcie, powracała do bazy załoga w składzie: porucznik pilot Janusz Tomaszewski, porucznik obserwator Bronisław Klatt, radiotelegrafista sierżant Jan Sylwestrowicz oraz strzelcy: sierżant Jan Podziemski i sierżant Marian Czerniejewski. Będąc już niedaleko bazy, o godz. 2.40 w rejonie miejscowości Balderton, Wellington został niespodziewanie zaatakowany przez niemieckiego myśliwca Me-110, trafiony celnym ogniem z działek i karabinów maszynowych, w płomieniach runął na ziemię. Na skutek odniesionych uszkodzeń opadł w m. Cowtham South Farm, Balderton – w pobliżu Newark. Wszyscy członkowie załogi ponieśli śmierć na miejscu. Za udział w lotach operacyjnych odznaczony został Krzyżem Walecznych Pogrzeb odbył się 19 lipca 1941 r. na cmentarzu lotników polskich w Newark.

Barbara JAHNS

Bardzo dziękuję Pani Gertrudzie Tomyślak za życzliwe udostępnienie zachowanych pamiątek i wspomnienia, które zostały wykorzystane w nocie biograficznej.

Życiowy zakręt

Zespół zakratowanych budynków nie budził sympatii. Gołe konary wysokich drzew były obleczone czarnym pokrowcem. Ptaki szalały. Ich wrzask wiercił mózg, zagłuszał wszystko dookoła.

Z całej grupy na jeden oddział trafiło dwóch. Towarzyszem Jerzego był starszy facet o szczupłej, kobiecej twarzy. Sprawnie wykonali czynności rutynowe: ważenie, kąpiel. Zmianę bielizny. Aura zdawała być przyjaźniejsza. Mimo to w dalszym ciągu myślał o ucieczce. Szanse jednak były niewielkie. Na szczęście pora była już późna Kładziono się na spoczynek.

Jerzy długo leżał z otwartymi oczami. Pomieszczenie było wielkie. Miało rozmiary sali widowiskowej. Łóżka w długich k lejkach zajmowały cztery rzędy. Nie ustawiono ich z geometryczną dokładnością. W miarę możliwości można było sobie wybrać stronę świata. Na leżąco, nocą, ale zawsze.

Głowę umieścił więc na północy, nogi na południu. Bez ubocznych myśli. Obok leżał facet z „Solidarności". Klął jak diabli i robił za silnego. Pewnie znał już przynależność sąsiada. W każdym razie był w dobrej kondycji fizycznej i psychicznej. Zaliczał trzeci rok. Jerzy był zużytym kapciem. Toteż nie silił się na szpan. Zamknął oczy, jak każdy, a potem tylko słuchał.

Oto sala – myślał – w której odbywa się koncert. Koncert anonimowych oddechów. Głośnych, cichych, świszczących, świdrujących, ale żywych. Takie myśli pozwalają, jakiś przynajmniej czas, lżej czuć, lepiej myśleć. Nawet uśmiechnąć się w półmroku oddalonej żarówki. Jeszcze raz sprawdził świeżą, sterylną pościel. Być może – pomyślał – lepiej spędzić noc na kiblu.

Przychodzi sen. W tym wypadku odpowiedź jest pozytywna. Pobudka nie szarpana. To dobrze „Solidarnościowiec", pedant krzyczy na fałdy, które Jerzy wygładza powoli, starannie z małym efektem. Trudno w takiej sytuacji o cierpliwość i dokładność skauta oporządzającego pryczę obozową, za którą dają punkty.

Toaletę wykonał raczej symbolicznie. Nabrał wodę w usta i parsknął w zlew. Mydło, szczoteczkę, pastę i ręcznik dopiero miał otrzymać. Tempo załadunku było duże. Nie zdążył się spakować.

Potem herbata u lekarki Marii. Rozmowa luźna, z grubsza wyłuszczona sytuacja.

Psycholog także dał spokój. Wystarczyło, że wymienił testy, które już przerobił. Można przy nich zwariować. Jakbyście na przykład odpowiedzieli na pytanie: „czy pocałował byś dupę?". Są trzy możliwości Tak. Nie. Nie wiem. Brak zaś najważniejszej informacji. Czyja to dupa.

Jest to oczywiście anatomiczna trywializacja. Ale na inne pytania odpowiedzi też nie są łatwe. Znamy to z życia. Pełna deklaracja, a potem klapa.

Co najważniejsze otrzymuje stałą przepustkę. Traktuje ją, jako szansę oswojenia się z miastem, ludźmi, potocznym życiem. I ma duszę na ramieniu.

Żeby przebywały tu aniołki – trudno powiedzieć. Już przy drzwiach gabinetu natknął się Jerzy na słuchacza. Dowiedział się, że jest amantem i podkochuje się w pani Marii. W szerokim uśmiechu widniała zorana jama ustna, z dwoma, czy trzema zębami widocznymi, jak na wystawie sklepowej. Na oddziale przebywał 7 rok. (cdn.)

ZYGMUNT KONIECZKA

SENTYMENTY NA KÓRNICKIM ZAMKU

Któż nie zna Kórnika, jego zamku z bogatym muzeum, biblioteką i wspaniałym parkiem?. Nie tylko z kraju, ale również z całego świata zjeżdżają tu stale turyści. Badania archeologiczne resztek najstarszych murów zamkowych datują jego budowę na drugą połowę XIX wieku. Był zamek kilka razy przebudowywany, ostatnio przez Tytusa Działyńskiego. Kiedy tu przybył w 1827 r. został zamek w stanie ruiny na skutek używania go jako wojskowego magazynu żywnościowego. Majątek kórnicki obłożony był sekwestrem przez władze pruskie, które w ten sposób stosowały represje za udział właścicieli w walkach wolnościowych. Działyński od razu przystąpił do odbudowy i gruntownej rekonstrukcji, nadając budowli styl modnego wówczas gotyku angielskiego z reminoscencjami orientalnymi. Tutaj przeniósł niewielki jeszcze swój zbiór książek, gromadząc z czasem niezwykle cenne źródła do historii kultury polskiej. Oprócz księgozbioru interesowały go zabytkowe meble i obrazy, numizmaty, eksponaty arheologiczne i militarne, dla których przygotował salę zwaną Mauretańską. Zbiory zamku powiększali kolejni właściciele, syn Jan oraz wnuk Władysław Zamojski. Był on ostatnim właścicielem dóbr kórnickich – żył w latach 1853–1924. Odziedziczony majątek objął znacznie zadłużony z powodu niezwykłej ofiarności wuja Jana Działyńskiego na rzecz powstania styczniowego i wydatków na działalność instytucji narodowych, kulturalno-oświatowych i społecznych. Obdłużony majątek Zamoyski wytrwałą pracą szybko doprowadził do rozkwitu, a także powiększył o zakupione na licytacji w 1889 r. dobra zakopiańskie. Praca i oszczędność – to główna dewiza hrabiego Zamoyskiego. Jego oszczędność nawet w drobiazgach trafiła do kręgu anegdot.

Przyjęcia towarzyskie na zamku u Zamoyskich cechowała niezwykła skromność, kontrastująca z oznakami zamożności: cenne obrazy i meble, srebra rodzinne; natomiast stół jadalny pokryty białą ceratą i papierowe serwetki, potraw i to najskromniejszych niewiele, tylko jedna butelka wina. A bywali na zamku bardzo wybitni ludzie, co nie wpływało absolutnie na zmianę w stronę wystawności gospodarzy.

Jego matka, generałowa Jadwiga Zamoyska (córka Tytusa Działyńskiego), wielka patriotka i działaczka społeczna założyła w Kórniku i prowadziła znaną w kraju szkołę gospodarczą dla dziewcząt, przeniesioną później do Zakopanego. Tę działalność kontynuowała córka Maria.

Olbrzymi majątek rodowy, gromadzony przez wiele pokoleń, Władysław Zamoyski w roku 1924 przekazał narodowi polskiemu, jako Fundację Zakłady Kórnickie. Obejmowały one 19.661 ha. Na tych terenach znajdowało się 19 folwarków i kilka drobnych zakładów przemysłowych. Wartość dóbr kultury jest wprost nie ocenioną. Do dziś służą one społeczeństwu, nauce i kulturze.

MERCELI SZCZĘSNY

FOTO GALERIA KLUB RELAX

Wystawy dwóch wybitnych twórców były atrakcją" I Śremskich Spotkań z Fotografią – '91". SUNAO MASUDA, wybitny artysta starszego pokolenia i prezes Japońskiej Międzynarodowej Federacji Fotograficznej – zafascynowany jest krajobrazem, choć nie unika zdjęć reportażowych. Przepięknie barwne i zaskakująco kompozycyjnie były jego fotogramy wystawiane w galerii. Japońskiej atmosfery przydawał pokaz sztuki ikebany.

Drugi artysta Hans VERSCHUUREN z Holandii, specjalizuje się od lat w fotografii reklamowej i kreacyjnej. Jego wystawa w Śremie była drugą po ekspozycji w Poznaniu.

Przez cały czas „Spotkań" żywe było zainteresowanie zwiedzających. Oprócz przeżyć estetycznych, wystawy i spotkania z tej okazji dostarczyły uczestnikom szeregu wiadomości o Japonii i Holandii. Całość „I Śremskich Spotkań z Fotografią – '91" organizowali: Spółdzielnia Mieszkaniowa w Śremie, i Ośrodek Techniki Obrazowania – Pałacu Kultury w Poznaniu przy współpracy: Muzeum Śremskiego i AKF „Odlewnik". Starania organizatorów nie byłyby możliwe bez sponsorów: Agencji Turystycznej K. Mendelaka i Fuji Minilab Fa-Compact, – W. Kokocińskiego z Poznania. Słowa podziękowania skierować należy do p. Elżbiety Czarneckiej za kwiaty konieczne przy pokazie ikebany i p. Zbigniewowi Tomczakowi, który w darze przekazał książki i kasety video. Patronat prasowy nad imprezą sprawował „GŁOS ŚREMSKI" i „GŁOS WIELKOPOLSKI" – obiektywem fotoreportera Romualda Królaka.

Najbliższe propozycje FOTO-GALERII Klubu „RELAX" to: „Krajobraz" – Pawła Pierścińskiego z Kielc i „Moje fotografie" – Edwarda Hartwiga z Warszawy. GALERIA ZAPRASZA.

J. S.

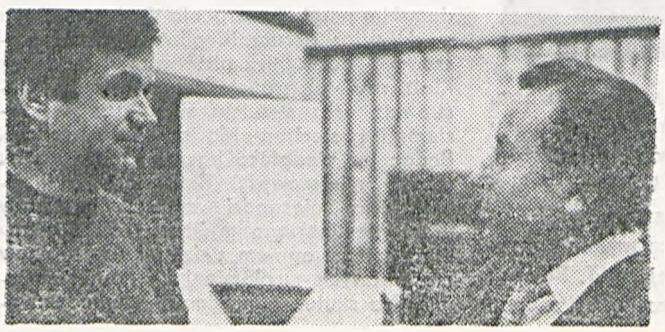

Fot. Edward Knasiak

Jak „fotograf z fotografem" dyskutują w GALERII „RELAX": fotoreporter „Głosu Wielkopolskiego" Romuald Królak (z lewej) i nasz częsty współpracownik – Roman Chrabąszcz.

od redakcji do redakcji

„CZY OCKNIE SIĘ ŚREMSKA RADA?"

„Przeczytałem w grudniowym „GŚ" protest mojego Brata Marcelego przeciwko pozbawieniu jednej z ulic w Śremie imienia Stanisława Chudoby, rozstrzelanego w Warszawie przez hitlerowskich zbirów, patrioty i napewno dużego formatu społecznika oraz politycznego działacza (...). Chodzi mi o motyw niechlubnej uchwały, która może posłużyć za temat tragifarsy – działalność Staszka w ruchu socjalistycznym. Trudno mi uwierzyć, że wszyscy, popierający w tej sprawie wniosek rajcowie nie rozumieli różnicy między socjalizmem a komunizmem. Brak takiej wiary z mej strony nie wynika stąd, abym podzielał głoszone w telewizji w okresie kampanii do wyborów samorządowych twierdzenie, że wyborcy oddadzą głosy na najlepszych, a więc i najmądrzejszych. Wynika on stąd, że nie mogę przyjąć, iż większość jej członków aż tak niemądrych (...).

Długo – myślałem – przyznaję i chyba okoliczności narodzin uchwały wreszcie zrozumiałem. Doszedłem do wniosku, że radny który wniósł o podjęcie uchwały cierpi na syndrom czerwieni, który to kolor jest wspólny i s o c j a l i s t o m i k o m u n i s t o m. Przez ponad 40 lat przy każdej nadarzającej się okazji i okazyjce tonęły w czerwieni nasze miasta i wioski. Przez tyle lat więc czerwień utożsamiała się Polakom ze znienawidzoną komuną. Stąd taka nienawiść do koloru, która u mało psychicznie odpornych jednostek mogła urość do stopnia psychicznego schorzenia. Socjalista Chudoba kojarzył się również z czerwienią.

No tak, ale to tylko jeden radny, a gdzie ich większość, którą do wniosku zjednał? W uzasadnieniu wygłosił płomienne (tfu, płomień też czerwony), nadzwyczaj sugestywne przemówienie. Mógł nim przekonać? Mógł. Mało w historii mamy tak wielkich mówców, którzy do bzdurnych, a nawet zbrodniczych swych tez zyskiwali skądinąd bardzo rozumnych ludzi?

Ten mój głos po opublikowaniu, dotrze do śremskich radnych i mocno w to wierzę, zastanowią się nad nim, a następnie potrafią uodpornić się słuchając wnioskodawcę. Dlatego podzielam przekonanie redakcji, że uchwałę uchylą. Mój rodzinny Śrem nie może i nie będzie przedmiotem kpin całej Polski. „Niech żywi nie tracą nadziei", że „wilk będzie syty i koza cała" (przepraszam za to mało wybredne powiedzonko). Na pewno Rada pozostawi ulicę Piłsudskiemu, a Chudoby imię nada ulicy, na której Staszek się wychował".

STEFAN SZCZĘSNY
Poznań

„W nawiązaniu do artykułu („GŚ" nr 1/77 z m-ca stycznia 1991 roku) uprzejmie informuję, że policjanci KRP w Śremie natychmiast po ujawnieniu faktów zniszczeń elewacji budynków poprzez umieszczenie napisów farbami niezmywalnymi oraz wybicia szyb w drzwiach wejściowych do klatek schodowych na Os. Jeziorany powstałych w Noc Sylwestrową, podjęli czynności zmierzające do ustalenia sprawców tych czynów.

Z zebranych dotychczas materiałów w toku prowadzonych postępowań przygotowawczych wynika, że czynów tych dokonały osoby nieletnie i akta dochodzeń do końca miesiąca marca br. skierowane zostaną do Sądu Rejonowego Wydziału III Rodzinny i Nieletnich w Śremie.

Jeżeli chodzi o uszkodzenia drzwi wejściowych do klatek schodowych policjanci KRP w Śremie ustalili sprawców tych czynów, którymi okazały się osoby dorosłe, a jedna z nich aktualnie odbywa zasadniczą służbę wojskową. Przeciwko tym osobom również prowadzone jest postępowanie przygotowawcze, które po zakończeniu zostanie przekazane we właściwym terminie kompetentnym organom śledczym (...).

Komendant Rejonowy
Policji w Śremie
podinsp. **ROMAN STAWIŃSKI**

Cieszymy się, że tytuł publikacji w „GŚ" – „Bezkarne chuligaństwo?" po wyjaśnieniach Spółdzielni Mieszkaniowej i Komendanta Rejonowego Policji w Śremie – możemy pozbawić znaku zapytania. Za poinformowanie na łamach opinii publicznej dziękujemy (red.).

Odebraliśmy w Redakcji telefony od matek przedszkolaków, które wzburzone krytykowały propozycje Zarządu Miasta i Gminy w Śremie (motywowaną „chęcią utrzymania placówek przedszkolnych") wprowadzenia od 1 IV br. dodatkowej stałej opłaty tzw. eksploatacyjnej. Pytały czy Rada Miejska przed podjęciem uchwały w tej sprawie podda najpierw projekt konsultacji Rad Rodziców w przedszkolach?

Krzyżówka nr 6

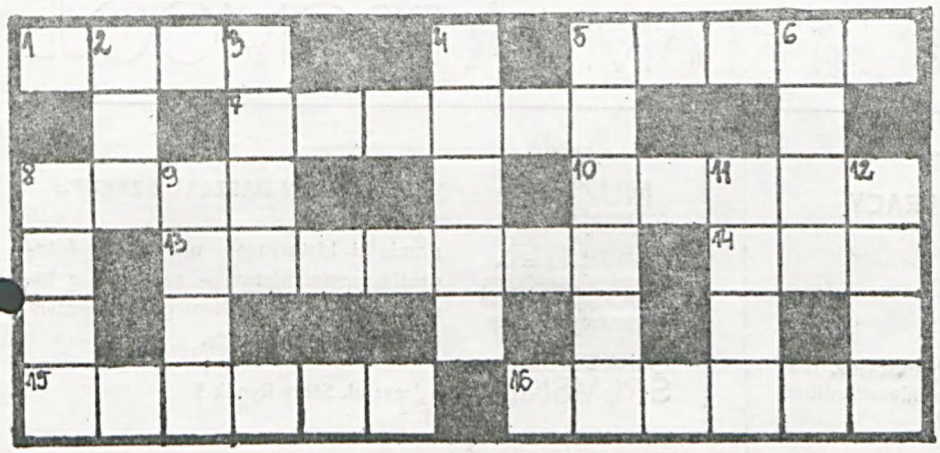

POZIOMO: 1. Stary sprzęt, mebel, 5. „...powszedniego daj nam dzisiaj", 7. Dozorca haremu. 8. Może być wzwyż. 10. Krewny ojca. 13. Karola Marksa. 14. Metal srebrzysty. 15. Przyjemny zapach. 16. Piąty okres ery paleozoicznej.

PIONOWO: 2. Z nim tańczyła ryba. 3. Ma minister. 4. Wyrzucili go za... i utonął. 5. Przysmak pochodzenia tureckiego. 6. Stanowisko służbowe. 8. Imię najstarszej aktorki. 9. Jest w mieszkaniu. 11. Otacza głowę świętego na obrazach religijnych. 12. Napisał po śmierci Urszuli.

(U. S.)

Terminy nadsyłania rozwiązań do 5 V br.

Prawidłowych rozwiązań KRZYŻÓWKI nr 5 napłynęło 21. Tym razem nagrodę Książkową w drodze losowania otrzymuje Krystian Podsiadły, Śrem ul. Bora-Komorowskiego 5. Nagroda czeka w Redakcji. Gratulujemy!.

Na ogłoszony w numerze 3(79) „GŚ" Konkurs „Czy znasz „Głos Śremski" wpłynęło 36 odpowiedzi. Prawidłowych 29.

Właściwe odpowiedzi konkursowe brzmią:

1. Marian Zieliński
2. Nr 3(9) 1985 r.
3. S/Y „Hipolit"
4. Kazimierz Górski
5. Jerzy Omelczuk
6. Paula Wężykówna
7. W numerze z 1988 roku
8. Nr 10(64) 1989 roku.

Główną nagrodę „Kuchnię Polską" wylosowała Henryka Rajch, Śrem ul. Mickiewicza 85.; dwie dalsze książki przypadły w udziale: Magdalenie Kałużnej, Śrem, ul. Chłapowskiego 8 i Krystynie Kołodziejskiej Dolsk, Pl. Wyzwolenia 15. Książki prosimy odebrać w siedzibie Redakcji osobiście.

Galeria Ex librisu

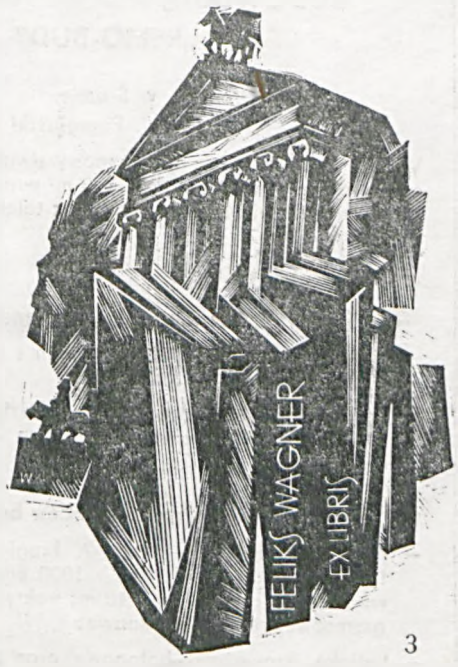

3

Proj. graficzny

art. Wojciech Łuczak
Linoryt. 1967 r.

SPORT TURYSTYKA REKREACJA

23–24 III br. w Śremie zorganizowany był XIV Maraton Rajdowy „Wybitni Wielkopolanie". Turyści wybrali patronem rajdu dr Seweryna Matuszewskiego. Uczestniczyło w turystycznej wędrówce ponad 150 startujących rajdowiczów. Całą imprezę bardzo sprawnie przeprowadziło Koło Turystyczno-Krajoznawcze przy Szkole Podstawowej nr 2 w Śremie. Na mecie była grochówka, dyplomy i pamiątkowe znaczki. W konkursie krajoznawczym zwyciężyła drużyna rajdowa z Czerniejewa.

S. RATAJCZAK

Fot. Zb. Szmidt

Start „turystycznych maratończyków" na trasę.

8 IIV br. odbyło się Walne Zebranie Sparwozdawczo-Wyborcze MŚKS „WARTA", połączone z jubileuszem 70-lecia działalności klubu. Z tej okazji były gratulacje i wyróżnienia honorowe składane pod adresem zasłużonych działaczy i trenerów oraz sportowców. Szczególnie miłym były moment uhonorowania „legendy" śremskiego sportu – Antoniego Taciaka, który obchodził niedawno 80 urodziny! (wywiad z nim zamieścimy w majowym wydaniu). Pamiątkowy puchar wręczono także na 35-lecie działalności sportowej i trenerskiej Florianowi Łuszczewskiemu. Obu Panom „Głos Śremski" w imieniu Czytelników i kibiców sportowych składa najlepsze życzenia!

Nowowybrany skład Zarządu MŚKS „WARTA" w Śremie przedstawia się następująco: prezes – Jan Naskręt; członkowie – Jacek Sarnowski, Grzegorz Wybieralski, Dariusz Ratajczak, Marek Rozmiarek, Bolesław Morawiec, Henryk Bilski, Jerzy Koterba, Józef Biernat.

ądb

I. Turniej brydża sportowego par dla zakładów pracy

1 msc – Piotr Pleban Ryszard Tomczak	– Gminna Spółdz. „S. Cchłop." – HCP Odlewnia Żeliwa	- 113 pkt.
2 msc – Gabriel Łagoda Janusz Skrzypczak	– HCP Odlewnia Żeliwa – Stacja Kwar. i Ochr. Roślin	- 103 pkt.
Janusz Maciejewski 3 msc – Ryszard Bartz	– HCP Odlewnia Żeliwa – Spomasz	- 100 pkt.

II. Turniej szachowy dla zakładów pracy

1 msc – Tomasz Mieloch	– Spółdz. Pracy Usług Wielobr.	– 4 pkt.
2 msc – Tadeusz Tomczak	– Zespół Opieki Zdrowotnej	– 2 pkt.
3 msc – Ryszard Bartz	– HCP Odlewnia Żeliwa	– 3 pkt.

III. Zawody kręglarskie dla zakładów pracy

Wyniki klasyfikacji kobiet:

1 msc – Maria Maciejewska	– Urząd Pocztowy	– 116 pkt.
2 msc – Lidia Grebin	– HCP Odlewnia Żeliwa	– 131 pkt.
3 msc – Halina Szczepaniak	– Urząd Miasta i Gminy	– 124 pkt.

W klasyfikacji mężczyzn:

1 msc – Błażej Łazanowski	– Woj. Zakład Weterynarii	- 145 pkt.
2 msc – Piotr Grebin	– Woj. Kol. Transp. Sanit.	- 144 pkt.
3 msc – Marek Czaplicki	– Pryw. Lecznica dla Zwierząt	- 142 pkt.

J. JANOWICZ

OGŁOSZENIA ★ REKLAMY ★ PROMOCJE

BUDOWLANA SPÓŁDZIELNIA PRACY „REMO-BUD"

w Śremie
ul. Ks. J. Popiełuszki 6

Wydzierżawi budynek magazynowy dwukondygnacyjny, nieogrzewany o pow. łącznej ca 160 m² wraz z pomieszczeniami biurowymi (możliwość korzystania z telefonu)

oraz

oferuje usługi w zakresie:

- budowy domków jednorodzinnych i obiektów gospodarczych,
- roboty ciesielskie, malarskie, posadzkarskie i parkietowe, wykładzinowe, ślusarskie, stolarskie – drzwi i okna oraz wyposażenia mieszkań

prowadzi sprzedaż wyrobów betonowych:

- bloczki ścienne M-4 i M-2. kręgi studzienne ⌀ 1000 i 800; zwężki na studnie ⌀ 1000 cm, nadproża betonowe L-19 dł. od 1,20 m – 10 m; nakrycia na studnie, płyty gzymsowe, zasuwy kominowe;
- tyrlinkę, krawężniki betonowe oraz płyty drogowe typu „Yombo".

Krótkie terminy — Niskie ceny!

MUZEUM ŚREMSKIE

PRZEJMIE W DARZE LUB ZAKUPI:

pamiątki historyczne, archiwalia, fotografie, wydawnictwa – związane z historią, kulturą i życiem gospodarczym miasta Śremu i okolicy.

Adres: ul. Stary Rynek 5

projektowanie graficzne
e.a.ferster

ul. grota-roweckiego14/14, śrem